

Kołosowski, Longin

Żołnierze spod kresowych stanic

Przegląd Pruszkowski nr 1, 4-37

1999

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych oraz w kolekcji mazowieckich czasopism regionalnych mazowsze.hist.pl.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Zacytowany na sąsiedniej stronie "Hymn Puszczy" był modlitwą śpiewaną przez partyzantów Puszczy Kampinoskiej na codziennych apelach. Towarzyszył im wszędzie, wplótł się w rytm niełatwego życia leśnych żołnierzy, którzy zdala od swoich bliskich przemierzali puszczańskie ścieżki.

Po latach weterani Kampinosu podczas nabożeństw i imprez nadal śpiewają swój hymn, który zrosł się z nimi na zawsze, chociaż pieśń ta nie narodziła się w partyzantce i nie na polskiej ziemi.

Oto historia "Hymnu puszczy" zaczerpnięta ze zbioru Jana Szczawieja p.t. "Poezja Polski Walczącej 1939-1945" - Antologia (P.I.W.1974, tom 2, str.564). Autorem pieśni, o której mowa, jest Adam Kowalski, a jej tytuł brzmi: "Modlitwa obozowa". Jest to pierwsza polska pieśń żołnierska, jaka powstała w czasie II wojny światowej. Napisana została tuż po klęsce wrześniowej w obozie dla internowanych w Bals w Rumunii. Jej prawykonanie odbyło się już w drugą niedzielę października 1939 r. przez tamtejszy chór obozowy, złożony z internowanych we wspomnianym obozie oficerów i żołnierzy. Wraz ze swymi wykonawcami pieśń popłynęła do Wielkiej Brytanii, gdzie zyskała wielką popularność w polskich jednostkach rozlokowanych w Szkocji. Stąd skoczkowie spadochronowi, zrzucający jako "cichociemni", przynieśli ją na teren okupowanej Polski. Tutaj także szybko zyskała rozgłos wśród żołnierzy Polski Podziemnej, którzy nadawali jej tytuły oraz zmieniali słowa stosownie do okoliczności i realiów.

W Kampinosie była "Hymnem puszczy". Jej słowa w stosunku do tekstu z antologii J.Szczawieja są nieco inne. I tak: drugi wers pierwszej zwrotki brzmiał "Wołamy z cudzych stron do Ciebie", zaś w Kampinosie śpiewano: "Wołamy z puszczy dziś do Ciebie". Ostatni wers refrenu "Nasz dom, nasz dom" został zmieniony na "Nasz dom, nasz kraj". Również trzeci wers drugiej zwrotki według Szczawieja "Znad Warty, Wisły, Sanu, Bugu" - zastąpiono: "Znad Wisły, Sanu, Bugu, Niemna", gdyż wśród partyzantów kampinoskich było kilkuset żołnierzy z Kresów Wschodnich przedwrześniowej Rzeczypospolitej. Im to właśnie, "partyzantom trzech puszczy", jak ich nazwał w swej monografii dowódca - porucznik Adolf Pilch (pseudonim "Góra", "Dolina") - poświęcamy dalsze strony niniejszego numeru.

Przedsięwzięcie "Doliniaków" przedostania się z kresów rubieży do centralnej Polski z punktu widzenia realizmu nie mogło mieć szans na powodzenie, było nieprawdopodobieństwem, a jednak osiągnęli oni wytyczony cel. Naszym chłopcom w kampinoskiej partyzantce dawali przykład hartu, zdyscyplinowania i determinacji - cech, które stanowią o doskonałości opanowania żołnierskiego rzemiosła.

Longin Kołosowski "Longinus"
ułan szwadronu ckm
Zgrupowania Stołpecko - Nalibockiego



ŻOŁNIERZE SPOD KRESOWYCH STANIC

*O rycerstwie spod kresowych stanic,
O obrońcach naszych wschodnich granic,
A ponad nami wiatr szumny wieje
I dębowy huczy las.*

/Jerzy Braun "Płonie ognisko i szumią knieje"/

Kiedy śpiewałem przy ognisku wraz z kolegami z drużyny w Iwieńcu znaną harcerską pieśń "Płonie ognisko", nikt z nas nie spodziewał się, że los nam wyznaczy rolę spadkobierców rycerzy spod kresowych stanic i przyjdzie nam walczyć w obronie wschodnich rubieży Rzeczypospolitej.



Autor jako harcerz drużyny
w Iwieńcu (rok 1937)

W rozwidleniu Niemna i Berezyny, w odwiecznych, tchnących cienistym chłodem borach Kiejstuta i Giedymina, wśród szumu borów puszczy, leży miasteczko Naliboki. Stąd nazwa Puszcza Nalibocka, od której wzięło nazwę Stołpecko-Nalibockie Zgrupowanie Armii Krajowej. Zgrupowanie to bowiem prowadziło swoją działalność konspiracyjną i bojową na terenie obwodu stołpeckiego położonego między Puszczą Nalibocką a

granicą ZSRR. To położenie geograficzne obwodu zaciążyło w znacznym stopniu na powstaniu konfliktów z partyzantką sowiecką, która opanowała całkowicie ten teren z uwagi na dogodne warunki strategiczne i aprowizacyjne (u indywidualnych gospodarzy).

Patriotyczne wychowanie młodzieży poprzez organizacje harcerskie, katolickie oraz strzeleckie we współpracy z jednostkami wojskowymi Korpusu Ochrony Pogranicza wpłynęło na postawę czynnego oporu podczas inwazji Armii Czerwonej 17 września 1939 roku, kiedy to znaczna część stanęła w obronie granicy wolnej i niepodległej Ojczyzny. Wielu

żołnierzy AK Zgrupowania Stołpeckiego swoją działalność zaczęło właśnie już 17 września 1939. Z relacji do dziś żyjących żołnierzy czytamy na przykładzie por. Czernko - "Sudana", że w dniu 17 września, jako oficer zmobilizowany, walczy na placówce KOP-u Bosmany koło Rubieżewicz, a potem przechodzi do konspiracji i dalszej walki. Starszy sierżant KOP-u w Iwieńcu, Walery Żuchowicz - od 1939 do 17 stycznia 1945, tj. do rozwiązania Oddziału przez porucznika "Dolinę", walczy w Zgrupowaniu Stołpecko-Nalibockim. Longin Dąbrowski, Michał Romanowski, bracia Kazimierz i Józef Sosnowscy, Ryszard Kujawski - wszyscy z Iwieńca - w dniu 17 września jako harcerze ochotnicy zgłaszają się do Baonu KOP-u w Iwieńcu i biorą udział w przeprawie jednostki do granicy litewskiej, zgodnie z otrzymanym zadaniem. Rozbrojeni w Berdówce koło Lidy, dostają się do obozu w słynnym Ostaszkowie. Udaje się im stamtąd wydostać,

gdź usprawiedliwiali się, że znaleźli się w jednostce jako furmani zwerbowani siłą przez wojsko.

Longin Dąbrowski z Iwieńca, bracia Sergiusz i Paweł Howorkowie z Kamienia jako organizatorzy przed 1939 r. "Krakusów" - strzelców konnych, Paweł Woropaj i Aleksander Bibik, leśniczy z Puszczy Nalibockiej, już w latach 1939 i 1940 organizują partyzantkę, którą dowodzi Dąbrowski z Iwieńca.



Mapa z zaznaczonym szlakiem bojowym zgrupowania Stołpecko-Nalibockiego w 1944r.

Do oddziału tego należą również chłopcy z Iwieńca, między innymi Bernard Morawski, Kazimierz Pupko, bracia Jan i Antoni Sosnowscy, Franciszek Ławrynowicz, Alfred Droźniewski, Józef Niedźwiecki, Feliks Łukaszewicz. Większość z nich, po przeprowadzonej pacyfikacji przez NKWD, znalazła się w więzieniach. Paweł Howorko i Longin Dąbrowski giną w walce z jednostkami NKWD na przełomie lat 1939/1940. Po zostali walczyć dalej i są wzorowymi żołnierzami Armii Krajowej w Zgrupowaniu Stołpecko-Nalibockim.



Porucznik Kacper Miłaszewski "Le-wald" pierwszy dowódca Zgrupowania

Sergiusz Howorko został rozstrzelany przez partyzantów sowieckich zaraz po krwawym rozbrojeniu oddziału AK 1 grudnia 1943 r., o czym dalej. Aleksander Bibik "Zaremba" poległ w walce z Niemcami pod Jaktorowem 28 września 1944 r. po Powstaniu Warszawskim. Wielu patriotom Polakom nie dane było podjąć walki. Podzielili oni losy rodaków w obozach Ostaszkowa i Starobielska, podobnie jak Marcin Wieliczko, Józef Mazolewski (rodzina wywieziona do Irkucka). Józef Bibik - syn inwalidy z legionów Piłsudskiego, którego siostra została zamordowana przez partyzantów sowieckich. Można więc stwierdzić, że patriotycznym i bojowym trzonem Zgrupowania Stołpecko-Nalibockiego Armii Krajowej byli spadkobiercy żołnierzy Korpusu Ochrony Pogranicza, którzy podjęli walkę z agresorem sowieckim 17 września 1939 r.

Szkic historyczny Zgrupowania Stołpecko-Nalibockiego

Z uwagi na bardzo szeroką działalność Zgrupowania w czasie i przestrzeni, co zostanie omówione dalej, celowym wydaje się przedstawienie działalności bojowej w trzech etapach, mając na uwadze ułatwienie czytelnikowi zapamiętania przekazu prawdy historycznej, jaką pragnę podać do wiadomości ogółu społeczeństwa. Jako kryterium podziału na etapy przyjąłem teren i czas działania w ujęciu chronologicznym.

ETAP I

Działalność konspiracyjna i bojowa Zgrupowania na terenie Obwodu Stołpeckiego od 3 czerwca 1943 do 29 czerwca 1944

Konspiracja na terenie powiatu stołpeckiego powstała z chwilą wkroczenia Armii Czerwonej, mimo szalejącego terroru beriowsko-stalino-wskiego. Powstaje Związek Młodzieży Polskiej w Nalibokach, Iwieńcu, Stołpcach oraz Związek "Orląt" w Rakowie. Ich wspólnym zadaniem była



Porucznik Adolf Pilch "Góra" - "Dolina"
dowódca Zgrupowania
od 1 stycznia 1943 do 17 stycznia 1945 r.

pomoc dla prześladowanej ludności cywilnej oraz zbieranie broni. Liczne grupy mężczyzn ukrywały się w lasach przed deportacją. Na czele grupy stołpeckiej był uczeń gimnazjum Adam Andruszkiewicz "Sęp". Grupa ta dotrwała aż do jesieni 1941 r. W tym czasie zmienił się okupant, gdyż tereny te zajęli Niemcy. Konspiracja wykorzystuje chwilowe złagodzenie terroru, jaki dotąd stosowało NKWD. Powstaje szybko, w ramach ZWZ, organizacja podziemna obwodu. Komendantem obwodu został inżynier Aleksander Warakomski "Świr".

Organizatorami poszczególnych placówek w obwodzie byli: ppor. Kacper Miłaszewski "Lewald" i jego adiutant pchor. Henryk Werakso, ppor. Walenty Parchimowicz "Waldan", por. Olgierd Wojno "Lech", por. Witold Pełczyński "Dźwig" i

sierż. Jan Halaba "Klon". W ramach obwodu powstają rejony ZWZ-AK: Iwieniec, Derewno, Okinczyce, Stołpce. Należy podkreślić, że organizowanie konspiracji na terenie obwodu stołpeckiego było bardzo trudne ze względu na grasujące duże grupy partyzantów sowieckich i grup różnych uciekinierów, którzy szukali schronienia na terenie Puszczy Nalibockiej. Wszyscy oni stanowili ciężar dla miejscowej ludności, od której rekwirowali lub rabowali wszystko, bo niejednokrotnie musieli utrzymywać całe swoje rodziny przebywające w lesie.

Położenie geograficzne obwodu stołpeckiego - leżącego między granicą polsko-sowietką sprzed 1939 r., a Puszcza Nalibocką - stało się przyczyną tragedii i wyniszczenia miejscowej ludności.

W Puszczy Nalibockiej około 20.000 partyzantów i przede wszystkim rabusiów, którzy przybywając zza dawnej, nękaną głodem granicy, pustoszyli całe okolice, a szczególnie wioski położone w pobliżu puszczy.

Okupanci niemieccy pacyfikowali dwukrotnie Puszcza Nalibocką: w 1942 i w 1943 roku, pozostawiając tylko spaloną ziemię. Natomiast tak zwani sojusznicy - partyzanci sowieccy - w praktyce przez kilka lat rekwirowali wszystko, co do życia w puszczy mogło być przydatne, nie wyłącza-

czając przedmiotów luksusowych, zbytkownych i kosztowności, krwawo likwidując różne grupy samoobrony organizowane samoczynnie przez mieszkańców dla zabezpieczenia swego bytu. Na przykład w maju 1943 r. wymordowano w Nalibokach 128 mieszkańców. W organizacjach samoobrony, zgodnie z zaleceniami Komendy Okręgu, znajdowała się część zakonspirowanych żołnierzy AK w celu ratowania ludności oraz wygospodarowania broni dla organizowanego już w tym czasie oddziału zbrojnego AK.

W uzgodnieniu z Komendą Okręgu 3 czerwca 1943 roku tworzy się oddział bojowy imienia T.Kościuszki. Organizatorami byli: ppor. Miłaszewski, Parchimowicz, Wojno i Pełczyński. W miejscowości Kul 3 czerwca 1943 r. stacjonuje pierwszych 44 żołnierzy AK uzbrojonych i umundurowanych. Zorganizowanie oddziału było uzgodnione również z dowództwem partyzantki sowieckiej, w co wiele trudu włożył ppor. Miłaszewski i jego adiutant H.Werakso. Liczebność oddziału w ciągu dwóch tygodni wzrosła już do 150 żołnierzy, których użyto do zlikwidowania stacjonującego w Iwieńcu garnizonu niemieckiego. W dniu 19 czerwca 1943 r., dzięki dobrej organizacji konspiracji i wywiadu, w biały dzień, udaje się rozbić garnizon niemiecki w Iwieńcu, likwidując 50 żandarmów i rozbrajając około 300 policjantów białoruskich oraz część żołnierzy Wehrmachtu z kompanii lotniczej i gospodarczej, przebywających na urloпах. Wielkie boje i moralne zwycięstwo przyczyniło się do pojawienia się zorganizowanej silnej jednostki polskich partyzantów. Oddział, składający się teraz z 650 żołnierzy-piechurów i kawalerii, zdobył dużo broni i amunicji. Straty własne: trzech zabitych. Jak dzisiaj wiadomo, zrobiło to duże wrażenie na okupancie niemieckim, który organizuje akcję "Herman", z udziałem 5 dywizji niemieckich pacyfikujących Puszcę Nalibocką. Sukces Polaków zaskoczył również naszych tak zwanych "sojuszników", to jest partyzantów sowieckich. Dzisiaj wiadomo z książki płk.M.Juchniewicza "Polacy w ruchu radzieckim", że już 22 czerwca 1943 r. uchwałą Komitetu Centralnego Białorusi w Moskwie podjęto decyzję o likwidacji polskich jednostek partyzanckich na tak zwanej Białorusi Zachodniej. Znalazło to swój wyraz w podstępny rozbrojeniu Oddziału Stołpeckiego 1 grudnia 1943 r. w Puszczy Nalibockiej, wykonanym na rozkaz bojowy komendanta brygady im.Stalina płk.Gulewicza z 30 listopada 1943 r. o godz.15.00 (szczegółowy przebieg rozbrojenia opisany jest w książce Zygmunta Boradyna, Oficyna Wydawn."Rytm", 1999).

Zarówno okupanci niemieccy jak i tak zwani sojusznicy mieli na celu zniszczenie prawowitych gospodarzy ziemi obwodu stołpeckiego, którzy przecież ich żywili, ale jednocześnie mieli odwagę z bronią w ręku doku-

mentować, że "ta ziemia do Polski należy". Ale zanim to nastąpiło, Oddział Stołpecki walczył zbrojnie już od 3 czerwca 1943 r. do 30 listopada 1943 r. z okupantem niemieckim, starając się współpracować z watahami partyzantki sowieckiej, gdyż Puszcza Nalibocka była przez nich opanowana. Uniemożliwiało to utrzymanie tak potrzebnej łączności z pozostałymi obwodami Okręgu Nowogródzkiego na północ od Puszczy Nalibockiej. Byliśmy osamotnieni i to było tragedią naszego Zgrupowania, bowiem od 1 grudnia 1943 r. rzekomy sojusznik dowiódł, jak bardzo był fałszywy, bo partyzanci sowieccy stali się zawziętym wrogiem, likwidując z całą zaciętkością nasze Zgrupowanie Stołpecko-Nalibockie. Przed niechybną śmiercią każdy ma prawo się bronić. Z dwoma wrogami naraz nie można było walczyć. Zawziętość partyzantów sowieckich, z jaką przystąpili do likwidacji Oddziału, zmusiła nasze dowództwo do czasowego zawieszenia walki z okupantem niemieckim, aby bronić się przed - jakże fałszywym dotychczasowym sojusznikiem oraz bronić ludność cywilną, w szczególności rodziny partyzantów polskich, rodziny deportowanych, na których dokonywano bez powodu aktów zemsty, aktów bezprawnych morderstw. Statystyka wykazuje, że tak zwany "sojusznik" w mordowaniu Polaków w obwodzie stołpeckim prześcignął okupanta niemieckiego.

O wstrzymaniu walki z Niemcami por."Góra" zawiadomił natychmiast Komendę AK w Lidzie, prosząc o pomoc w wydostaniu się z okążenia. Odpowiedź Komendy Okręgu Lidzkiego zalecała utrzymanie istniejącego stanu, to znaczy:

- 1/ korzystać z miejsc postoju w placówkach "samoobrony" x/ koło Iwieńca,
- 2/ starać się wyegzekwować jak najwięcej broni od policji białoruskiej, która zasilala placówki samoobrony w broń,
- 3/ bronić ludności cywilnej przed rabunkiem i niszczeniem przez partyzantkę sowiecką,
- 4/ dalsze rozkazy nadejdą.

W tym samym czasie, kilka tygodni po rozbrojeniu, partyzanci sowieccy mordują kilka rodzin partyzantów polskich. Po prostu bandycka dzika zemsta na niewinnych ludziach, wynikająca z systemu stalinowsko-berio-wskiego. Fakt ten utwierdza w przekonaniu o słuszności pozostania na miejscu w celu obrony ludności oraz udzielania pomocy żołnierzom Armii Krajowej, którzy po rozbrojeniu uciekali z niewoli partyzantów sowieckich. Decyzję organizowania obrony podjęło dowództwo oraz 40 żołnierzy - ułanów, którzy nie dali się rozbroić. Tak przedstawiała się liczebność od-

x/ Samoobrona organizowana była przez ludność poszczególnych wiosek i zaopatrywana w broń przez policję białoruską.



Autor w listopadzie 1944 r.
- zdjęcie wykonane do "lewej" kennarkty

działu około 10 grudnia 1943 r. Przed rozbrojeniem Zgrupowanie liczyło ponad 400 żołnierzy AK.

Dowództwo objął teraz porucznik "Góra" - rozpoczęto krwawe walki obronne z dotychczasowym sojusznikiem. Niestety, w tej tragicznej sytuacji trzeba było korzystać z broni "samoobrony", w którą zaopatrywała policja białoruska. Obrona, jako wyższa konieczność, zmuszała do korzystania z tego źródła zaopatrzenia.

Partyzanci sowieccy mieli stałą możliwość uzupełniania broni ze zrzutów. Mieli swoje lotnisko w Puszczy Nalibockiej. Natomiast nasz oddział wyeksploatował broń zdobytą w walce z okupantem niemieckim, a krwawa batalia obronna trwała niemal bez przerwy.

Wstrzymanie walki z Niemcami miało trwać krótko, gdyż spodziewano się rozkazów i pomocy z Okręgu, ale czas ten przedłużał się. Podobno pierwszą pomoc organizowano w marcu 1944 r. Już budowano tratwy do przeprawy przez rzekę Niemien, lecz próba przepłynięcia nie powiodła się. Akcją udaremniły wielkie siły partyzantki sowieckiej. Po raz drugi organizował pomoc sam mjr Kalenkiewicz "Kotwicz" w czerwcu 1944 r. Wymarsz Zgrupowania Stołpeckiego był omówiony z mjr. "Kotwiczem" po pogrzebie mjr. "Ponurego". W zwołanej wówczas odprawie brał udział zastępca dowódcy Zgrupowania Stołpeckiego porucznik Franciszek Rybka "Kula". W czasie marszu Zgrupowanie mjr. "Kotwicza" dostało się w dwa ognie, a on sam został ranny, wobec czego pomoc i tym razem nie doszła do skutku.

Tymczasem 23 czerwca ruszyła ofensywa sowiecka i już za kilka dni stała pod Mińskiem Białoruskim. Wobec braku rozkazów z Komendy Okręgu dowództwo Zgrupowania podjęło decyzję wymarszu na zachód. Dla dozbrojenia Zgrupowania 29 czerwca 1944 r. została zlikwidowana placówka niemiecka i policji białoruskiej w Rakowie, przez co zostało zerwane dotychczas zawieszenie walki z okupantem niemieckim. Należy podkreślić, że zaprzysiężeni żołnierze Armii Krajowej, oficjalnie pełniący służbę w policji białoruskiej w Rakowie, sprawnie załatwili likwidację. Tego samego dnia, to znaczy 29

czerwca 1944 r., Zgrupowanie ruszyło w kierunku połudnowo-zachodnim, spodziewając się dalszych rozkazów z Inspektoratu w Baranowiczach, za-



**Kawaleria por. "Doliny" w Puszczy Kampinoskiej
była jednostką najlepiej wyposażoną i zorganizowaną**

bierając równocześnie na 150 furmankach ludność cywilną, która dla ocalenia życia musiała uciekać do naszego obozu. Po kilku dniach marszu ludność ta została rozlokowana po różnych wioskach, ratując się w ten sposób przed zemstą partyzantów sowieckich. Uratowanie cywilów było jednym z zadań naszego Zgrupowania.

ETAP II

Wymarsz na zachód i udział w Powstaniu Warszawskim 29 czerwca - 30 września 1944 r.

W dniu wymarszu Zgrupowanie liczyło blisko 800 żołnierzy, w tym prawie połowę stanowiła kawaleria. Jak z tego widać, z tych czterdziestu kilku, którzy nie dali się rozbroić, przez kilka miesięcy Zgrupowanie wzrosło do 800 partyzantów. Szeregi rosły szybko, gdyż młodzi chłopcy musieli bronić siebie i swoje rodziny przed śmiercią ze strony tak zwanych "sojuszników". Znacznej części rozbrojonych partyzantów udało się uciec do polskich oddziałów. Komenda Okręgu pomagała, przysyłając oficerów i podchorążych.



Ułan i koń - jego wierny druh
- jednakowo spragnieni przy leśnym wodopoju

Przemarsz Zgrupowania odbywał się w sposób przemyślny: przez kilka godzin od świtu, potem maskowanie się w lesie do godziny osiemnastej, a następnie znowu marsz do późnego wieczora. Na szczęście dowództwo posiadało dobre mapy sztabowe, które ułatwiały projektowanie trasy przemarszu. Poza tym pokaźna liczba kawalerii w szyku wojskowym robiła wrażenie, że to jeden z oddziałów pomocniczych armii niemieckiej, jak Kozacy, RONA, Mongoli. Wszystko to wprowadzało w błąd jednostki niemieckie. Ale niestety, nie zawsze się to udawało. W miejscowości Proście koło Połoneczki I i II szwadron kawalerii 1 lipca 1944 r. został ostrzelany przez

oddziały kozackie. Straty: dwóch zabitych i trzynastu rannych.

W miejscowości Derewno 5 lipca 1944 r. dołączyła grupa 23 żołnierzy AK z Oddziału Słonim pod dowództwem pchor. Józefa Bylewskiego "Groma" - jak się później okazało, dzielnego ułana (walczył do 17 stycznia 1945 r.). Był on jednocześnie poetą ułanów w oddziale "Doliny".

Bug przekroczyliśmy w pływ 16 lipca 1944 r. w miejscowości Dzierzby. Zostały nawiązane kontakty z miejscową placówką AK. Zrobiliśmy zasadzkę na kilka niemieckich samochodów wojskowych, zdobywając bardzo ważne dokumenty. Rozpoczął się dalszy marsz w kierunku Puszczy Kampinoskiej pod Warszawą. 24 lipca dotarliśmy w okolice Nowego Dworu. Powstał problem, jak przedostać się na zachodni brzeg Wisły, gdyż przejście wbród było niemożliwe. Rozważano trzy możliwości: rozwiązanie Zgrupowania, przejście na południe (ale tam już był front), wreszcie przejście "legalne" albo siłą przez most w Nowym Dworze. Wybrano to ostatnie. Ryzyko było duże, ale liczone, że w chaosie i zamieszaniu w związku z dużym ruchem uciekających różnych formacji pomocniczych armii niemieckiej (Kozacy, RONA itd.), może się udać. Rzeczywiście, udało się, ale tym razem miało się przysłowiowy łut szczęścia, że nie doszło do walki na moście.

Rano, w karnym szyku i porządku, wjechaliśmy do Nowego Dworu. Wszystka broń zarepetowana i okryta plandekami. Byłem wówczas w szwadronie ckm. Mój karabin maszynowy na taczance przesunięto do przodu zaraz po wkroczeniu do miasta. Na czele jechał zastępca dowódcy Zgrupowania porucznik Franciszek Rybka "Kula" z tłumaczem chorążym Stefanem Andrzejewskim "Wyżem". Szef batalionu piechoty znał dobrze język niemiecki, ponieważ pochodził z Poznania i służył w czasie I wojny światowej w armii niemieckiej. Gdy zatrzymano nas przed mostem, na który już wjeżdżały samochody opancerzone, gdyż Niemcy nie rozpoznali, jaką jesteśmy jednostką, chorąży "Wyżeł" melduje po niemiecku, że duża jednostka, która od kilku lat walczy wspólnie z armią niemiecką, wycofuje się z frontu dla odpoczynku i uzupełnienia. Ponadto, ze względu na duży oddział kawalerii, musi przejść na przeciwny brzeg Wisły, aby znaleźć pastwiska dla koni, gdyż po stronie wschodniej zatrzymało się wiele jednostek konnych, RONA, Kozaków i Mongołów i trawa została wypasiona. Straż mostu nie pozwala na przeprawę i prowadzi do dowódcy placówki meldując, że jakaś nie rozpoznana jednostka chce przejechać przez most. Chorąży "Wyżeł" znowu tłumaczy po niemiecku temu dowódcy, a on pyta skąd zna tak dobrze język niemiecki. Chorąży "Wyżeł" mówi tym razem prawdę, że służył w armii niemieckiej podczas I wojny i td., ale dociekliwy Niemiec pyta, w jakiej jednostce służył i kto był jego dowódcą. Chorąży "Wyżeł" wymienia jednostkę i nazwisko jej dowódcy. Dowodzący placówką niemiecką potwierdza, że oświadczenie odpowiada prawdzie i że znał tego dowódcę. Uwierzył w przedstawioną wersję naszej współpracy z armią niemiecką i dał zezwolenie na przejście. Godzinny postój w napięciu nerwowym do ostatnich granic - zakończył się. Ruszyliśmy na drugi brzeg i zaraz po ominięciu Kazunia, około 2 w nocy, znaleźliśmy się w Dziekanowie Polskim, a było to 26 lipca 1944 r.

Osiągnęliśmy zatem znaczną część zamierzeń docelowych, gdyż dotarliśmy na obrzeża Puszczy Kampinoskiej. Rozpoczęto intensywne działania celem nawiązania łączności z miejscową placówką Armii Krajowej. Sam porucznik "Góra", przebrany w cywilne ubranie, udał się do Warszawy, aby uzyskać kontakt z władzami Armii Krajowej.

W tym samym dniu, to jest 26 lipca 1944 r. zjawił się w Dziekanowie komendant tego rejonu AK kpt. Józef Krzyczkowski "Szymon". Wobec nieobecności porucznika "Góry", porucznik "Kula" opowiedział o tragicznej historii oddziału. Kapitan "Szymon" udał się do komendanta Obwodu majora Bronisława Krzyżaka "Bronisława". Gdy powtórzył mu relację porucznika "Kuli", mjr "Bronisław", zaskoczony usłyszaną historią, sugerował kpt. "Szymonowi" rozbrojenie oddziału lub wykupienie broni. Polecił mu

przybyć nazajutrz, gdyż chce porozumieć się w tej sprawie z Komendą Główną Armii Krajowej. Na drugi dzień przekazał sugię, aby oddział skierować w Bory Tucholskie. Po wojnie kpt."Szymon" rozmowę tę szczegółowo przytoczył w swojej książce p.t."Powstanie w Kampinosie", str.166, co stało się powodem rozgłoszenia przez pisarzy potępiających por."Górze", że był on rzekomo postawiony przed sądem przez Komendę Główną AK. Tymczasem była to tylko wypowiedź mjr."Bronisława", omówiona wyżej. W książce zaś nie podano informacji, że kpt."Szymon" uzyskał zgodę płk.Kazimierza Pluty-Czachowicza "Kuczaby" na włączenie oddziału por."Góry", do Rejonu Kampinos.

Cytuję oświadczenie płk.Józefa Krzyczkowskiego "Szymona", które mi przekazał podczas moich odwiedzin w czasie jego choroby w sierpniu 1989 r. z prośbą o przekazanie do wiadomości ogółu. Obiecywał zresztą opisać to po wyzdrowieniu. Bowiem gdy zwróciłem się do płk.Krzyczkowskiego z pytaniem, jak to było z tą sprawą sądu nad por."Górze", którą opisał w swojej książce, pułkownik oświadczył:

- W czasie rozmowy z "Bronisławem" w lipcu 1944 r., kiedy zgłosiłem się do niego, aby opowiedzieć o oddziale AK, który pojawił się w Dziekanowie, mjr."Bronisław" wypowiedział się, że w tej sytuacji porucznik "Góra" może być postawiony przed sąd, a oddział trzeba starać się rozbroić. Drugiego dnia, po porozumieniu się z Komendą Główną AK, mjr "Bronisław" sugerował skierowanie oddziałów w Bory Tucholskie,-

Następnie płk "Szymon" przyznał, że nie zgadzał się z koncepcją mjr."Bronisława" i osobiście podjął starania o skontaktowanie się z Komendą Główną AK, aby uzyskać zgodę na włączenie oddziału por."Góry" do jego rejonu. Po rozmowie z płk.Kazimierzem Plutą-Czachowskim - szefem łączności Komendy Głównej - uzyskał zgodę na wcielenie oddziału do Rejonu Kampinos pod swoją komendę. Na tym kończy się oświadczenie płk."Szymona".

Oświadczenie to jest również częściowo zacytowane w broszurze pułkownika p.t."**Podwarszawscy partyzanci**", wydanej w 1985 roku przez PTTK - Oddz. Ochota ul.Tarczyńska 1. w 41 rocznicę Powstania Warszawskiego.

Ponieważ sprawa sądu nad por."Górze" jest różnie komentowana przez złośliwych autorów, w kwietniu 1990 roku zwróciłem się z pytaniem do płk.Antoniego Sanojcy "Kortuma", ówczesnego szefa Oddziału Organizacyjnego Komendy Głównej AK, czy znana mu jest sprawa postawienia pod sąd por."Góry". Odpowiedź pułkownika brzmiała:

- Nie przypominam sobie, aby taka sprawa miała wówczas miejsce w Komendzie Głównej AK-

Powyższa odpowiedź znajduje potwierdzenie w książce Jerzego Śląskiego **"Polska Walcząca"** - Instytut Wydawniczy PAX - 1990, gdzie na str.709 czytamy: *"Jej dowódca za pośrednictwem komendanta VIII Rejonu AK Kampinos,, kpt.(ppłk) "Szymona" (Józef Krzyczkowski), natychmiast nawiązał łączność z Komendą Główną AK, która w związku z nieszczęsną decyzją, zawieszającą walkę z Niemcami, wszczęła przeciw Pilchowi dochodzenia. Wbrew pomówieniom niektórych autorów nie został on skazany na śmierć. Uznano, że był rzeczywiście w ogromnie trudnych warunkach i dano mu szansę rehabilitacji w boju"* (koniec cytatu).

Po uzyskaniu decyzji Komendy Głównej AK na włączenie oddziału por. "Góry" do VIII Rejonu Kampinos, kpt."Szymon" natychmiast wydał rozkaz bojowy, aby wykorzystując umiejętność wprowadzania w błąd Niemców, co miało miejsce na moście w Nowym Dworze, spróbować zgłosić się do niemieckich magazynów w Kazuniu po zaopatrzenie oddziału w broń do walki na froncie. Zorganizowana grupa ułanów zgłosiła się do magazynów i uzyskała znaczną ilość broni, a szczególnie amunicji. W ostatniej chwili jednak Niemcy zorientowali się, że "coś nie gra" i oddział musiał uciekać. Ostrzelany przez Niemców, stracił jednego ułana, lecz fortel udał się po raz drugi. Pobranie broni z magazynów niemieckich na rozkaz Komendanta Rejonu kpt."Szymona" zostało, według jego relacji, uzgodnione z władzami AK w Warszawie.

Jednakże po wojnie wielu autorów, potępiających por."Górę", jako dowód współpracy z Niemcami, podawało zaopatrzenie oddziału w broń z magazynów w Kazuniu.

W dniach 30 i 31 lipca przez III Szwadron Kawalerii pod dowództwem wachmistrza Narcyza Kulikowskiego "Suma" i III Kompanię Piechoty pod dowództwem porucznika Jerzego Piestrzyńskiego "Helskiego" zostały zlikwidowane niemieckie placówki graniczne w Aleksandrowie oraz rozbita jednostka w Wólce Węglowej. Tak oto - jeszcze przed wybuchem Powstania Warszawskiego - rozpoczęły się walki w Puszczy Kampinoskiej.

Po wybuchu Powstania w Warszawie Zgrupowanie Stołpecko-Nalibockie bierze udział w walce o zdobycie lotniska bielańskiego w dniu 2 sierpnia 1944 r. Rejon VIII Kampinos wchodził w skład VII Obwodu Warszawskiego "Obroża" Armii Krajowej. Komendant Rejonu kpt."Szymon" otrzymał rozkaz na godzinę "W" wyznaczający zadanie bojowe dla rejonu. Następuje mobilizacja miejscowych żołnierzy rejonu, lecz broni było mało. Powstają dwie kompanie słabo uzbrojone, liczące około 350 żołnierzy. W tej sytuacji kpt."Szymon", po uzyskaniu zgody płk."Kuczaby", dostał zezwolenie na włączenie Zgrupowania Stołpecko-Nalibockiego do VIII Rejonu. Organizuje więc pułk "Palmiry - Młociny", powierzając dowództwo puł-

ku porucznikowi Adolfowi Pilchowi "Górze", który od tej daty zmienia pseudonim na por."Dolinę". Powstaje Grupa Kampinos, którą dowodzi kpt. Józef Krzyczkowski "Szymon", a od 23 sierpnia 1944 r. mjr Alfons Kotowski "Okoń". Organizacja pułku i jego walki w czasie Powstania Warszawskiego opisano w albumie "AK Grupa Kampinos" (wyd. Ars Print, 1998).

Grupa Kampinos wchodzi organizacyjnie w skład Armii Powstania Warszawskiego do Zgrupowania AK Warszawa-Żoliborz, którym dowodził płk Mieczysław Niedzielski "Żywiciel". Trzonem bojowym Grupy Kampinos jest nasze Zgrupowanie Stołpecko-Nalibockie. Siły miejscowych oddziałów były za słabe, aby móc prowadzić działania bojowe przez dłuższy czas. Dzięki doświadczeniu, nabytemu podczas rocznych walk partyzanckich, wysokiemu morale dowódcy i żołnierzy, jak również wieloletniej odwadze bojowej oraz sile uzbrojenia, już 30 i 31 lipca zadaliśmy Niemcom dotkliwe ciosy, dzięki czemu Grupa Kampinos wniosła wielki wkład bojowy w czasie Powstania Warszawskiego.

Następnym sukcesem bojowym Zgrupowania Stołpecko-Nalibockiego była całkowita likwidacja w dniu 3 sierpnia silnej jednostki niemieckiej pod Truskawką, dzięki czemu puszcza została gruntownie oczyszczona z nieprzyjaciela. Dlatego już 10 sierpnia można było przyjąć pierwsze zrzuty z samolotów alianckich.



Puszcza Kampinoska - patrol kawalerii w drodze do wsi Ławy (wrzesień 1944 r.)

Według danych statystycznych z broszury J.Krzyczkowskiego p.t."Podwarszawscy partyzanci" (str.9), straty własne Grupy Kampinos wyniosły: 900 zabitych i 358 rannych. Trzeba z bólem stwierdzić, że w tej statystyce dużą daninę krwi złożyło Zgrupowanie Stołpecko-Nalibockie: ponad 400 zabitych, w tym w bitwie o Dworzec Gdański około 250. Ale straty okupanta były większe: 1.003 zabitych i 458 rannych.

ETAP III

Okres po Powstaniu Warszawskim od 30 września 1944 do 17 stycznia 1945 r.

Grupa Kampinos, okrążona pod Jaktorowem 29 września 1944 r., została całkowicie rozbita i zakończyła działalność równocześnie z likwidacją Powstania. Jak już dzisiaj wiadomo, pod koniec września 1944 r. Niemcy już mogli przemieścić z Warszawy duże siły, aby zlikwidować Armię Krajową w Puszczy Kampinoskiej.

Dysponując dobrym rozpoznaniem, Niemcy zorganizowali - siłami około 5.000 żołnierzy - plan likwidacji z udziałem broni pancernej dywizji Goeringa. Bombardowanie miejsca postoju oddziałów rozlokowanych w Puszczy Kampinoskiej rozpoczęło 27 września 1944 r. Część oddziałów partyzanckich została zdemobilizowana wcześniej, na przykład oddział mjr."Korwina" w Sochaczewie. Część miejscowych żołnierzy rozpuszczono na meliny. Znaczna część piechoty poległa w walce o Dworzec Gdański lub została na Żoliborzu. Grupa Kampinos zmalała zatem prawie do połowy i w sile około 1.500 żołnierzy ruszyła na zachód, jak się wówczas mówiło, w Góry Świętokrzyskie.

Niemcy zaatakowali ze wszystkich stron. Noc pozwoliła oderwać się o blisko 20 km, osiągając Zamczysko-Bieliny. Dzień 28 września w lesie. Nocą ruszamy na południowy zachód. Pancerny atak niemiecki robi zamieszanie, ale prowadząc ciężkie walki, zdołaliśmy przekroczyć szosę Sochaczew-Poznań. Cel: osiągnięcie lasów Puszczy Mariańskiej. Czoło kolumny osiąga rano teren Jaktorowa, przed szosą i torem kolejowym linii Warszawa-Żyrardów. Tutaj mjr "Okoń" popełnia błąd, wydając dyspozycję zatrzymania się dla odpoczynku, gdy Puszcza Mariańska była już w pobliżu. Porucznik "Dolina" zebrał rozbitków z walki nocnej na szosie sochaczewskiej. Szpital, tabory i część piechoty były na końcu kolumny. 29 września około godziny 11 dowódcy jednostek wymusili na mjr."Okoniu", by ruszyć dalej, za tory linii Warszawa-Żyrardów. Niestety, było już o kilka godzin za późno.



Ubezpieczenie na wzgórzu pod wsią Łubiec (4 września 1944 r). Od lewej: Albert Mikucki, Janek z Nalibok, Piotrek ze Stołpców, Michał Mikulski "Maraton" - dowódca 1 sekcji i plutonu 27 pułku oraz nieznanый mieszkaniec Łubca

Koca "Dąbrowy" przebiła się szarżą w biały dzień przez miasto Żyrardów, zaś część dopiero w nocy przedostała się do Puszczy Mariańskiej. Straty bardzo duże; szacuje się, że poległo około 580 żołnierzy, około 200 wziętych do niewoli. Około 200 przedostało się w Lasy Kieleckie, w tym kawaleria pod dowództwem porucznika "Góry" - około setki ułanów. Znaczna liczba żołnierzy z terenów podwarszawskich przeszła na tak zwane "meliny", czyli do konspiracji.

Zaraz po bitwie pod Jaktorowem porucznik "Dolina", który również przebił się przez tory, zorganizował oddział

Niemcy pociągami pancernymi z dwóch stron, to jest od Grodziska Mazowieckiego i od Żyrardowa przecięły drogę, zamykając pierścień okrążenia Grupy Kampinos. Zaczęła się masakra. Otoczeni ze wszystkich stron, bronimy się w gołym polu, korzystając z osłony tylko niewielkich kęp drzew. Obrona krwawa, ale trwa do wieczora. Straty niemieckie też duże zarówno w ludziach jak w samochodach pancernych, zestrzeliliśmy nawet samolot, co jest chyba wyjątkiem jak na walki partyzanckie. Tylko nielicznym grupom udało się przebić przez tory. Część kawalerii pod dowództwem porucznika Zygmunta



Ulan Senia Zaremba (mąż jej zginął pod Jaktorowem)



Na placówce pod wsią Łubiec (3-4 września 1944 r.). Obsługa taczanki 27 pułku ułanów.
Na wozie od lewej: celowniczy st.ułan Stanisław Gruzowski "Żubr", woźnica kpr.Michał Mikulski "Maraton"; na koniach amunicyjni: st.ułan Stanisław Utyhański, "Wąs", st.ułan Franciszek Rejowski "Sęk" i st.ułan Longin Chimorodo "Wiatr"

kawalerii liczący około 80 ułanów, a potem sformowano z różnych grup rozbitków kompanię piechoty, którą dowodził stary partyzant - starszy sierżant z Korpusu Ochrony Pogranicza z Iwieńca - Walenty Żuchowicz "Opończa". Całością dowodził porucznik "Dolina"; byli to w 100% partyzanci ze Zgrupowania Stołpecko-Nalibockiego, gdyż - jak wspomniałem wyżej - miejscowi żołnierze z Grupy Kampinos, którzy przeżyli, przeszli do konspiracji.

Pod koniec października oddział porucznika "Doliny", zorganizowany z rozbitków Grupy Kampinos w Lasach Kieleckich podporządkował się Zgrupowaniu Armii Krajowej, którym dowodził mjr Rudolf Majewski "Leśniak". Zgrupowanie to nosiło imię 25 Pułku Piechoty Ziemi Piotrkowsko-Opoczyńskiej. Oddział por."Doliny" w tym Zgrupowaniu nosił nazwę 3 Batalionu Kampinos. W skład batalionu weszli: szwadron kawalerii - dowódca porucznik Zygmunt Koc "Dąbrowa" oraz kompania piechoty - dowódca porucznik Walenty Żuchowicz "Opończa". Trzeba stwierdzić, że prawie 100% 3 batalionu było partyzantami Zgrupowania Stołpecko-Nalibockiego. Zgrupowanie to wytrwale walczyło dalej z okupantem niemieckim, choć większość partyzantów z Grupy Kampinos przeszła do konspiracji. Batalion był wciąż aktywny i brał udział we wszystkich akcjach.

Refleksje i wnioski z całokształtu działalności bojowej partyzanckiego Zgrupowania Stołpecko-Nalibockiego



Autor jako żołnierz "Doliny"
ze szwadronu ckm

nie Zgrupowania do dużych jednostek bojowych. Stan osobowy po przybyciu do Puszczy Kampińskiej według por."Doliny" z 29 lipca 1944 r. liczył 838 żołnierzy - partyzantów, w tym ponad 400 ułanów;

3/ Zgrupowanie obejmowało największy teren działania. Jego szlak bojowy to Puszcza Nalibocka - Okręg Nowogródek, poprzez Polskę centralną, Warszawę (Powstanie Warszawskie), aż do Ziemi Kieleckiej. Czas działania: 19 czerwca 1943 r. do 17 stycznia 1945 r. Długość szlaku bojowego: 700 km;

Na tle przedstawionej relacji nasuwają się wnioski, które można uznać za pewniki, a mianowicie:

1/ Zgrupowanie to, którego pierwszy oddział bojowy im.T.Kościuszki powstał w czerwcu 1943 r. (rozbięcie garnizonu żandarmerii niemieckiej w lwieńcu; jego kontynuacją było potem Zgrupowanie im.78 Pułku Piechoty oraz 27 Pułku Kawalerii - należało do najdłużej i bez przerwy walczących oddziałów partyzanckich AK: od 19 czerwca 1943 r. do 17 stycznia 1945 r. - razem 19 miesięcy;

2/ stan osobowy żołnierzy i ich uzbrojenie również pozwala na zalicze-



W drodze do wsi Wiersze

4/ Zgrupowanie stoczyło najwięcej walk: ponad 235 walk zarejestrowanych, w tym 200 pod dowództwem por. "Góry" - "Doliny", nie doznając ani jednej porażki, kiedy on dowodził.



Bogdan Grygorcewicz "Mały" - lat 14 - najmłodszy ułan Zgrupowania Stołpecko - Nalibockiego. Zmarł 2 sierpnia 1944 r. wskutek ran odniesionych podczas ataku na lotnisko bielańskie; pochowany w Laskach koło Warszawy

5/ na Zgrupowanie przypada największa ilość poległych w walkach w okresie od 19 czerwca do 17 stycznia 1945 r. Ustalona dotychczas imienna lista wynosi 478 zabitych w zweryfikowanych walkach. Jednakże nie udało się dotąd ustalić pełnej listy. Ocenia się, że liczba poległych w walce wynosi ponad 530 żołnierzy Zgrupowania. Na przykład ilość poległych w walkach o Dworzec Gdański w Warszawie w czasie Powstania szacuje się na łączną ilość około 450 poległych z Grupy Kampinos, w tym ze Zgrupowania Stołpeckiego około 250. Również w bitwie pod Jaktorowem ilość poległych ogółem wynosi około 500 żołnierzy, w tym ze Zgrupowania Stołpeckiego około 200 żołnierzy. Z powyższej bolesnej statystyki wynika, że w bitwach o Dworzec Gdański w Warszawie oraz pod Jaktorowem poległo około 450 żołnierzy Zgrupowania. W obydwu tych bitwach dowodził mjr "Okoń". Należy również podkreślić, że wszystkie bitwy, w których do-

wodził por. "Góra"- "Dolina", były wygrane;

6/ rozważając poszczególne okresy rozwoju Zgrupowania Stołpeckiego, należy zwrócić uwagę na pierwotne zadania postawione do realizacji przed nowym oddziałem. Podstawowym celem było udzielanie schronienia spalonym rodzinom i członkom organizacji AK oraz obrona miejscowej ludności polskiej przed Niemcami, kolaborantami białoruskimi i bandami rabunkowymi, które grasowały masowo w pobliżu Puszczy Nalibockiej dla przeżycia i przetrwania. Tak duża ilość "obcych przybyszów", to przede wszystkim żołnierze Armii Czerwonej, okrajonej i rozbitej przez Niemców po 22 czerwca 1941 r. na tych terenach. Grasowała również pokaźna grupa więźniów z tak zwanych "przymusowych obozów pracy" sprowadzonych na te tereny do budowy lotnisk i umocnień obronnych.

III/25 pp.
M.p. 14.12.44.

Zaświadczenie

Stwierdzam, iż Upr. Łotosowski Longin
kostot i dwiemu dalszymu udopowaczy
z naszego pułku.



Jan Bałaban Łucyja

Zaświadczenie wydane Autorowi z podpisem "Doliny"

Była też bardzo liczna grupa mężczyzn z pobliskich opustoszałych kolchozów, w pobliżu dawnej granicy (20 km) z ZSRR. Puszcza była dobrym schronieniem dla przeżycia luźnych band udających partyzantów sowieckich. Znalazła się w Puszczy również znaczna ilość Żydów, którym udało się uciec z likwidowanych gett. W ten sposób w latach 1942/1943 i 1944 Puszcza Nalibocka była miejscem pobytu dla przeszło 20 tysięcy ludzi (M. Juchniewicz "Polacy w ruchu oporu"): uciekinierów i band, które wszystko, co było potrzebne do życia, ubranie i mieszkania rekwirowali od miejscowej ludności.

Obwód Stołpecki znajdował się między puszczą a dawną granicą z ZSRR i dlatego był wprost zalany elementem przestępczym, który był bardziej zainteresowany grabieżą niż walką z okupantem. Już w 1942 roku ludność dla ratowania się przed głodem a często i śmiercią, zaczęła organizować grupy samoobrony. Organizacje te korzystały z broni policji białoruskiej. Komenda Okręgu Armii Krajowej zaleciła powołać w tych grupach konspiracyjne komórki żołnierzy AK w celu zdobywania broni.

Oczywiście uważam, że konieczne jest zbadanie przez historyków polskich organizacji tych samoobronnych jednostek bojowych powoływanych dla ratowania życia i mienia ludności zamieszkałej na obrzeżach Puszczy Nalibockiej. Należy także dowiedzieć, że przyjmowanie broni od policji białoruskiej było podyktowane wyższą koniecznością.

Zaczęły wybuchać konflikty zbrojne wszczynane przez żądających kontrybucji partyzantów sowieckich, jak również przez luźne bandy. Starano się jednocześnie utrzymać poprawne stosunki z partyzantką sowiecką, która była coraz liczniejsza, gdyż dotychczasowi żołnierze z Armii Czerwonej, pozostający na utrzymaniu miejscowych mieszkańców, za-

częli masowo uciekać do lasu, broniąc się przed wywozem do obozów niemieckich. Reasumując, należy stwierdzić, że geografia obwodu sprawiła, że w Puszczy Nalibockiej znalazły się liczne brygady partyzantki sowieckiej, jak również luźne bandy i na tym tle powstawały konflikty między broniącą się ludnością polską i białoruską - gospodarzami swej ziemi rodzinnej - a przybyszami spoza granicy. Decyzje władz partyzantki sowieckiej o podstępny, krwawy rozbrajaniu oddziałów polskich doprowadziły 1 grudnia 1943 r. do walki zbrojnej naszych rodzimych żołnierzy Armii Krajowej z partyzantką sowiecką i bandami, które zalały nasz teren. Krwa- wa obrona przed fałszywym rzekomym sojusznikiem mogły być skuteczne tylko przy zawieszeniu walki z okupantem niemieckim. Było to tragedią, ale i koniecznością. Innego wyjścia nie było.

Liczono, że stan taki będzie trwać krótko, lecz niemożliwość otrzymania obiecanej pomocy bojowej z Okręgu Lida spowodowała, że tragiczna ta sytuacja trwała kilka miesięcy: od 1 grudnia 1943 do 28 czerwca 1944 roku, to jest do wyruszenia na zachód. Omawiając tragiczny okres Zgrupowania, bardzo ważne jest stwierdzenie faktu, że przez cały ten czas działania bojowego, to jest od 1 grudnia 1943 do 28 czerwca 1944 dowództwo Zgrupowania było w ciągłym kontakcie i pod rozkazami Komendy Okręgu Armii Krajowej w Lidzie. Udokumentowanie przedstawionej sytuacji znajdzie czytelnik w książce Zygmunta Boradyna "Niemen rzeka niezgody" (Oficyna Wydawnicza Rytm, Warszawa, 1999).

Wyżej opisana działalność konspiracyjna i bojowa Zgrupowania ma na celu ułatwienie współczesnemu czytelnikowi i następnym pokoleniom przyswojenie wiedzy o prawdziwych dziejach AK na terenie Obwodu Stołpeckiego Okręgu Nowogródek. Reżim stalinowsko-berioński oraz rodzimy narzucił po wojnie swoją wersję historii Zgrupowania Stołpecko-Nalibockiego. Część pisarzy, bardzo posłusznych reżimowi, oczerniała działalność Zgrupowania i jego dowództwo, a szczególnie okres walki obronnej po rozbrojeniu oddziału przez partyzantkę sowiecką, czyli "sojuszników".

Chwała Bogu, że w ostatniej dekadzie lat osiemdziesiątych znaleźli się publicyści i pisarze, którzy zdobywali się na wielką odwagę pokonania wszechmocnej cenzury, usiłując obiektywnie opisać historię Zgrupowania. Ale zasada nietykalności "prawdy" ustalonej przez nieobiektywnych historyków reżimu, również tym pisarzom uniemożliwiała podawanie całości kształtu przebiegu tragicznych faktów. Jako żołnierz AK Zgrupowania Stołpecko-Nalibockiego serdecznie dziękuję takim autorom jak: prof. Tomasz Strzembosz, Jędrzej Tucholski, Jerzy Ślaski, Kazimierz Krajewski, Zygmunt Boradyn, Henryk Piskunowicz i Zdzisław Winnicki, którzy podjęli trud obiektywnego opisu dziejów bojowych naszego Zgrupowania, wyda-

nych głównie przez Bibliotekę Ziemi Wschodnich. (między innymi prace: "Armia Krajowa na Nowogródzczyźnie i Wileńszczyźnie w latach 1942-1944", "Na Ziemi Nowogródzkiej", "Niemen, rzeka niezgody".



"Doliniacy" na kwaterze w Krogulcu

Omawiając chronologicznie dzieje Zgrupowania, koniecznym wydaje się nakreślenie sylwetek - przynajmniej w skrócie - jego głównych organizatorów i dowódców. Kierując się chronologią oraz przymusem wynikającym z ograniczonej ilości stron niniejszego opracowania, poprzestaję na sylwetkach tylko głównych dowódców Zgrupowania.

Głównym organizatorem i konspiratorem od początku okupacji w powiecie stołpeckim był porucznik Kacper Miłaszewski "Lewald", choć komendantem obwodu od początku był porucznik Aleksander Warakomski "Świr". Porucznik Miłaszewski był synem rodziny patriotycznej: matka jego to wnuczka powstańca styczniowego. We wrześniu 1939 r. walczył w Grupie Operacyjnej "Polesie" generała Kleberga. W przeddzień poddania się do niewoli, za zgodą dowództwa, ucieka. Stara się dotrzeć w przebraniu do rodzinnych stron. Zdołał zbiec, kiedy NKWD aresztowało go po raz pierwszy. Aresztowany po raz drugi, przewieziony do więzienia w Stołpcach - ucieka ponownie. Po raz trzeci ratuje się ucieczką podczas przewożenia więźniów. Ale nie wraca już do domu, lecz pod przybranym nazwiskiem zakonspirował się w Wilnie, gdzie przebywa do wybuchu wojny niemiecko-sowieckiej w 1941 r. Tam bierze już udział w organizowaniu konspiracji niepodległościowej. Podczas



Ułani 3 szwadronu. Od prawej: dowódca 2 plutonu plutonowy Brunon Dawidowski "Broniek" i kpr. Stanisław Borysewicz "Osa". Pierwszy z lewej: Stanisław Zybula

bombardowania Wilna zostaje ranny; po wyleczeniu wraca do rodzinnego domu. W domu nie zastaje rodziny, gdyż została wywieziona na Syberię. Pracując we własnym folwarku przystąpił od razu do organizowania konspiracji w ramach ZWZ-AK. Wkrótce znajduje się na liście gestapo i znowu musi opuścić dom rodzinny. Jest aktywnym organizatorem placówek ZWZ-AK. Stara się nawiązać kontakty z oficerami partyzantki sowieckiej, która w Puszczy Nalibockiej organizuje swoje oddziały. Stara się wpłynąć poprzez oficerów sowieckich na opanowanie różnych band przestępczych, napływających ze wschodu, które rabowały okoliczną ludność. W zakresie ułożenia możliwie znośnych stosunków z partyzantką sowiecką bardzo wiele trudu włożył adiutant Miłaszewskiego - Henryk Werakso mieszkający po wojnie w Anglii.

Praca konspiracyjna dała szybko efekty, gdyż młodzież wychowana w duchu patriotyzmu garnęła się do walki o niepodległość. 3 czerwca 1943 r. powstaje oddział bojowy. Dowódcą jest kacper Miłaszewski "Lewald". Nad całością w pierwszym okresie obejmuje dowództwo Walenty Parchimowicz "Waldan".

Działalność bojową organizuje Kacper Miłaszewski będący dowódcą oddziału. Pomyślnie kieruje akcją na garnizon niemiecki w Iwieńcu. Powstaje duży oddział 650 żołnierzy, który instaluje swoje bazy w Puszczy



Okolicznościowy znaczek wydany z okazji poświęcenia tablicy pamiątkowej Zgrupowania w kościele św. Stanisława Kostki w Warszawie (1983 r.)

Nalibockiej. Podczas pacyfikacji tejże puszczy przez pięć dywizji niemieckich "Lewald" dowodzi całością oddziałów Armii Krajowej.

Od początku największą trudnością w jego pracy było ułożenie poprawnych stosunków z partyzantką sowiecką, gdyż pomimo wysiłków i dobrej woli ze strony polskiej - prawowitych gospodarzy terenu - sojusznicy realizowali swoją politykę, niszcząc wszystko co polskie. Czyż na przykład palenie pałaców w majątkach (w Chotowie - pałac Niezabitowskich, w Wiałem - pałac Tyszkiewiczów) nie świadczy o świadomym niszczeniu już wtedy, w latach 1942/43, kultury polskiej na tej ziemi? Przemówienie wygłoszone przez komendanta Obwodu porucznika "Świra" podczas zorganizowanej 11 listopada 1943 r. uroczystości w Derewnie, że ta земля jest polska i my jesteśmy prawowitymi jej gospodarzami, prawdopodobnie przyspieszyło decyzję rozbrojenia naszego oddziału. Miało to miejsce 1 grudnia 1943 r.

Po rozbrojeniu pięciu oficerów: majora Pełkę, porucznika Rydzewskiego, podporucznika Ezechiela Łosia, porucznika Luliana Bobrownickiego i porucznika Kacpra Miłaszewskiego wywieziono samolotem z lotniska sowieckiej partyzantki w Puszczy Nalibockiej do więzienia na Łubiance w Moskwie. Porucznika Miłaszewskiego maltretował zastępca Berii płk Abakunow. Relacja porucznika Miłaszewskiego z pobytu w więzieniu jest opisana w książce "Drogi cichociemnych" (Londyn, 1972 r.). Był on więziony w Moskwie do 1948 r. Po powrocie do Polski pozostał nadal pod ścisłym nadzorem, tym razem przez rodzime służby bezpieczeństwa. Ciągłe areszty, przesłuchiwanie dlatego i tylko dlatego, że był oficerem AK w oddziale Zgrupowania Stołpeckiego.

Po tylu trudach wojennych i cierpieniach powojennych, nękany ciężką chorobą, przez którą poddać się musiał operacji związanej z trepanacją czaszki - zmarł 21 maja 1969 r. w wieku 58 lat. Został pochowany we Wrocławiu, gdzie mieszkał i pracował po wojnie w przedsiębiorstwie geodezyjnym. Oto życiorys Polaka, gorącego patrioty i obrońcy Ziemi Nowogródzkiej po IV rozbiórce Polski - pakcie Ribbentrop-Mołotow. Dzielny żołnierz-oficer, pierwszy dowódca Zgrupowania Stołpecko-Nalibockiego Armii Krajowej. Jego życiorys jest odzwierciedleniem doli Polaków zamieszkałych na Ziemi Nowogródzkiej-Wileńskiej i Kresów po 1939 roku, gdzie dwóch okupantów na zmianę niszczyło wszystko co polskie: zabytkowy kościół barokowy w Kamieniu Nowogródzkim, szkoły pobudowane tuż przed wojną i wiele innych obiektów.



Tablica pamiątkowa w hołdzie żołnierzom Zgrupowania poległym w latach 1939-1945 odsłonięta w 1983 r. w kościele św. Stanisława Kostki w Warszawie.

Powróćmy jednak do wydarzeń w 1943 roku, kiedy w lipcu i sierpniu Niemcy przeprowadzili pacyfikację Puszczy Nalibockiej. Ponownej organizacji oddziału podjął się niezmordowany działacz porucznik Miłaszewski. We wrześniu tegoż roku na teren Puszczy Nalibockiej skierowano z Anglii trzech spadochroniarzy - cichociemnych. Byli to: podporucznik Adolf Pilch "Góra", Lech Rydzewski "Grom", Ezechiel Łoś "Ikwa".

Dowództwo oddziału powierzono porucznikowi "Górze", lecz na jego prośbę na początku listopada 1943 r. przysłany został na to stanowisko przez Komendę Główną AK w Warszawie major Wacław Pełka "Wacław". Po rozbrojeniu Zgrupowania 1 grudnia 1943 r. przez partyzantkę sowiecką, porucznik "Góra", któremu udało się uniknąć

losu pięciu pozostałych oficerów (o czym wyżej), objął dowództwo Zgrupowania. Dowodził nim aż do rozwiązania oddziału to jest do 17 stycznia 1945 r.

Przedstawiam z kolei sylwetkę porucznika "Góry"- "Doliny" dowódcy Zgrupowania Stołpecko-Nalibockiego w czasie od 1 grudnia 1943 do 17 stycznia 1945. Adolf Pilch urodził się w Wiśle na Śląsku Cieszyńskim, jako ósme z rzędu dziecko, dnia 22 maja 1914 r. Rodzina jego należała do beskidzkich górali, dokąd jego praojcowie przywędrowali prawdopodobnie ze Szkocji w czasie prześladowań religijnych, szukając schronienia w ustroniach beskidzkich. Przyszedł na świat po czterech miesiącach od chwili zmobilizowania jego ojca do armii austriackiej. Jednocześnie rodzina doznała następnego nieszczęścia: Austriacy zrabowali jej stado owiec liczące 250 sztuk, rekwirując je na potrzeby wojska.

Naukę w szkole rozpoczął już w wieku niespełna pięciu lat, bo w szkole każdy uczeń otrzymywał jeden posiłek dziennie z darów amerykańskich. Nauczyciel ze szkoły w Głębcach, dokąd uczęszczał Pilch, zauważył, że chłopiec jest na tyle zdolny, że po ukończeniu szkoły podstawowej mógłby pójść do gimnazjum. Najbliższe było w Cieszynie, lecz do stacji



MARCIN ŚWIĘCICKI

PREZYDENT M. ST. WARSZAWY

GPN /s. 1105

Pan

Adolf Pilch - „Dolina”

Koło Byłych Żołnierzy Armii Krajowej

Szanowny Panie!

W roku 1996 Warszawa obchodziła doniosły jubileusz czterechsetlecia swojej stołeczności. Dla uczczenia osób i instytucji szczególnie zasłużonych dla naszego Miasta Zarząd Miasta Stołecznego Warszawy ustanowił Medal Pamiątkowy *IV Wieki Stołeczności Warszawy*.

Z okazji 50 rocznicy założenia Koła Byłych Żołnierzy Armii Krajowej mam szczególną satysfakcję mogąc uhonorować Pana, bohatera Armii Polskiej Podziemnej, żołnierza walczącej Stolicy podczas Powstania Warszawskiego 1944 roku. Należy Pan do grona najbardziej zasłużonych żołnierzy Warszawy. Pana nieugięta postawa wobec nieprzyjaciela i wielkie zaangażowanie w sprawy publiczne zaskarbiły Panu sympatię i szacunek kilku pokoleń warszawiaków

W imieniu Zarządu Miasta Stołecznego Warszawy nadaję Panu Medal Czterechsetlecia Stołeczności naszego Miasta w uznaniu zasług dla Warszawy. Proszę przyjąć najlepsze gratulacje i serdeczne pozdrowienia.

2 wyznani mianu
Marcin Święcicki

Warszawa, 3 maja 1997 roku

Powyższe co Pan Prezydent przypisał mi, należy się otrzymać większości Partyzantów Zgrupowania Stołpecko-Nalibockiego AK.

Dolina *Dolina*

List prezydenta Warszawy Marcina Święcickiego do mjr. Adolfa Pilcha z okazji czterechsetlecia stolicy.

kolejowej było ponad 15 km, a dróg praktycznie w tym czasie nie było, ponadto każda powódź zabierała prawie wszystkie mosty. Pilch jednak poszedł do gimnazjum, gdyż związane z tym koszty pokrywał brat Paweł, mierniczy przysięgły w Łomży. Adolf ukończył sześć klas gimnazjalnych w Cieszyńcu następnie zapisał się do Wyższej Szkoły Technicznej im. Wawelberga i Rotwanda w Warszawie. Po ukończeniu studiów został powołany w 1935 r. do Szkoły Podchorążych Rezerwy Piechoty przy Dywizyjnym Kursie 26 Dywizji Piechoty w Skierniewicach z przydziałem do 37 Pułku Piechoty Ziemi Łęczyckiej w Kutnie.

Dzień 1 września zastał go w Warszawie, gdzie był współnikiem małego, ale dobrze rozwijającego się przedsiębiorstwa. Na kilka dni przed wybuchem wojny otrzymał kartę mobilizacyjną na "specjalne wezwanie". 6 września na apel płk. Umiasztowski opuścił Warszawę, udając się w kierunku Brześcia, gdzie za Bugiem były już wojska sowieckie. W rozgardiaszu wojennym wybrał drogę powrotną do rodzinnej Wisły, nie mogąc przedostać się do Warszawy. Jego przybycie do Wisły nie uszło uwagi miejscowych kolaborantów, którzy postarali się zawiadomić "kogo należy" o pojawieniu się Pilcha. W tej sytuacji 22 grudnia 1939 r. zdecydował się na przekroczenie granicy węgierskiej. Został jednak aresztowany w Leva (Lewice) i deportowany 2 stycznia 1940 r. do okupowanego kraju.

W czasie transportu udaje mu się zbiec i już 6 stycznia 1940 r. zgłasza się na Węgrzech w obozie cywilnym w Somogysentimre, skąd 27 lutego 1940 r. przewiózł go grecki statek "Patria" do Marsylii. Po pięcioletnim oczekiwaniu na weryfikację otrzymał przydział do 3 Dywizji 9 Pułku Piechoty, a po jego likwidacji do 8 Pułku Piechoty.

Po tragicznych dniach walk we Francji i niezorganizowanej ewakuacji pod hasłem "gdzie kto może", przybył 21 czerwca 1940 r. do Plymouth. Po wielu zmianach miejsc postoju przydzielony został 2 lipca 1940 r. do 10 Brygady Kawalerii Pancerniej 24 Pułku Ułanów i zakwaterowany w Douglas, posiadłości lorda Huma.

W marcu 1941 r. zgłosił się w Glamis Castle do służby w kraju. 31 sierpnia został skierowany na kurs przygotowawczy do służby w podziemiu - początkowo w Inverlochy Castle koło Poru Willam, następnie w Brigins pod Londynem oraz na kursy spadochronowe. W czasie nauki skoków miał dwa wypadki: jeden w grudniu 1941 r., drugi w sierpniu 1942 r. 28 sierpnia 1942 r. został zaprzysiężony i we wrześniu skierowany na ostatni przed odlotem do kraju kurs odprawy w Audley End. 16 stycznia 1943 roku odbył nieudany lot do kraju, zakończony powrotem z rejonu Kołobrzegu do Anglii. Z 16 na 17 lutego 1943 r. wieczorem odleciał do Polski bombowcem Halifax w ramach operacji lotniczej "Saw" w składzie:



W emisji medali pamiątkowych wybitych w 50 rocznicę Powstania Warszawskiego był także reprodukowany powyższy medal poświęcony mjr. Adolfowi Pilchowi "Dolina"

ppor. Michał Bustłowicz "Bociek", ppor. Henryk Januszkiewicz "Spokojny", ppor. Boleśław Odrowąż-Szukiewicz "Bystrzec" oraz ppor. Adolf Pilch "Góra". Lot nie był spokojny ani udany. W czasie lądowania zginął ppor. Boleśław Odrowąż-Szukiewicz, któremu tylko częściowo rozwinął się spadochron. Podporucznicy: Michał Bustłowicz oraz Adolf Pilch zostali zrzućeni na las po drugiej stronie rzeki Czarnej. Zrzut, który przyjmowała placówka odbiorcza "Korń", miał nastąpić w widłach rzeki Pilicy i Czarnej, w miejscu odległym o 21 km na południowy wschód od Piotrkowa. Placówka "Korń" odnalazła skoczków. Dalsza ich droga wiodła do Warszawy, gdzie przy pomocy tak zwanych "Ciotek", mieli zapoznać się z zawiłościami życia okupacyjnego.

Meldując się w Komendzie Głównej Armii Krajowej ppor. Adolf Pilch otrzymał przydział wojskowy do Zgrupowania Stołpecko-Nalibockiego AK, które powstało jako zwarty oddział partyzancki pod dowództwem ppor. Kacpra Miłaszewskiego "Lewalda". 19 czerwca 1943 r. Zgrupowanie Partyzanckie AK wraz z miejscowym oddziałem AK, opanowało garnizon niemiecki w Iwieńcu. Część Niemców poległa, reszta została wzięta do niewoli. Dzięki zdobyczej broni natychmiast został zorganizowany batalion, liczący około 650 żołnierzy pod dowództwem poruczników: Kacpra Miłaszewskiego "Lewalda" oraz Walentego Parchimowicza "Waldana". Batalion zakwaterował się we wsi Bielica w Puszczy Nalibockiej. W wyniku pacyfikacji przeprowadzonej w lipcu i sierpniu 1943 r. przez duże siły niemieckie, białoruskie, ukraińskie, litewskie, łotewskie i nawet chorwackie - operacji, której nadano kryptonim "Herman" - Zgrupowanie uległo rozproszczeniu.

W sierpniu i wrześniu 1943 r. Okręg Armii Krajowej "Nowogródek" zasilili nowi cichociemni, a wśród nich ppor. Adolf Pilch "Góra". Zgrupowanie Stołpeckie, które poniosło tak dotkliwe straty w czasie pacyfikacji, zostało powierzone dowództwu ppor. "Góry", który zorganizował od nowa oddział, doprowadzając go w krótkim czasie do stanu poprzedniego.

Rok 1943 zapisał się w historii Polski wiadomością o zbrodni w Katyniu, zerwaniem polsko-sowieckich stosunków dyplomatycznych, utworzeniem Związku Patriotów Polskich oraz I Dywizji Piechoty płk. Zygmunta Berlinga. Był też rokiem śmierci generała Władysława Sikorskiego i areztowania generała Stefana Roweckiego "Grot". W początkach listopada 1943 r. Komenda Okręgu AK "Nowogródek" przysłała nowego dowódcę Oddziału, kpt. Wacława Pełkę "Wacława". Zgrupowanie Stołpeckie sąsiedowało z sowieckim zgrupowaniem partyzanckim w rejonie Iwierca i dowódcy obu zgrupowań pozostawali w stałym kontakcie. 1 grudnia 1943 r. grupa oficerów Zgrupowania Stołpeckiego została zaproszona przez dowódcę oddziału sowieckiego. Oficerowie polscy, udający się do sztabu partyzantki sowieckiej, zostali w drodze rozbrojeni, a na wszystkie polskie oddziały partyzanckie urządzone zostały obławy, na skutek których uległy rozbrojeniu lub zostały prawie wszystkie zlikwidowane, gdyż nie pozwalających się rozbroić, mordowano. Nad resztkami pozostałych przy życiu żołnierzy objął dowództwo ppor. "Góra", który nie poszedł na spotkanie, wietrząc podstęp. Sowieckie oddziały rozbiły Zgrupowanie Stołpeckie. Po ciężkich walkach z okrażenia wydostała się jedynie garstka piechoty pod dowództwem ppor. "Góry" i szwadron kawalerii chor. "Nocy". Niedobitki te, ścigane przez sowiecką partyzantkę, uszły na północ.

Wysiłkom i ofierze krwi tych żołnierzy towarzyszyło przez wiele lat oszczerstwo współpracy z Niemcami. Krążyło ono w opisach na użytek "wielkiej polityki" w oszczerczych wydawnictwach książkowych i w artykułach na łamach periodyków, gdzie ani słowa nie można było znaleźć o współpracy sowiecko-niemieckiej, współwinie rozpętania II wojny światowej i przez szereg lat wspierania Rzeszy Niemieckiej. Czy żołnierz polski, który pierwszy podniósł broń przeciw najeźdźcom w obronie nienaruszalności granic Rzeczypospolitej, ziemi której czuł się prawowitym gospodarzem mocą przelewanej krwi i współzycia jej obywateli poprzez wieki, może być nazwany kolaborantem, będącym na usługach niemieckiego okupanta w czasie ostatniej wojny? Jest to problem otwarty, czekający, tak jak wiele innych spraw, na rzetelną odpowiedź oraz na opracowania historyków, którzy w przyszłości ustalają dziejową prawdę. Za odwagę i wydostanie resztek żołnierzy Zgrupowania Stołpeckiego ppor. "Góra" został awansowany w dniu 3 maja 1944 r. do stopnia porucznika i dwukrotnie odznaczony Krzyżem Walecznych.



Spotkanie "Doliniaków" ze swym dowódcą w Laskach - rok 1978. Od lewej: Longin Kolosowski "Longinus" (obok jego małżonka), Zenon Miłaszewski "Jundi", Paweł Kosowicz "Orzechowski", Wacław Skocznię, Kazimierz Puchacewicz "Kula", Józef Krzyczkowski "Szymon" (dowódca), Stanisław Andrzejewski "Jamnik" (postacie na drugim planie nie zidentyfikowane)

W chwili, gdy ofensywa sowiecka zbliżała się do rejonu Iwieńca, okrążając Puszcę Nalibocką, por."Góra" postanowił wycofać się na zachód wśród beładnie uciekających kolumn niemieckich. Zgrupowanie wyruszyło w dniu 29 czerwca 1944 r. z rejonów: Iwieńca i Stołpec. Wiózł ze sobą ogromne taborzy Zgrupowania. Wraz ze Zgrupowaniem odchodziły również rodziny żołnierskie, gdyż żołnierze nie chcieli pozostawić ich na miejscu. Nie było sprawą prostą posuwać się w kolumnie, z którą podążało przeszło 200 taborów. Po pokonaniu Niemna, Szczary, Narwi, Bugu i Wisły pod Nowym Dworem, por."Góra" zameldował się Komendantowi Rejonu VIII kpt.Józefowi Krzyczkowskiemu "Szymonowi" (VII Obwód Okręgu Warszawskiego), który skierował Zgrupowanie do Puszczy Kampinoskiej. Zgrupowanie stanowiło de facto brygadę i pułk kawalerii, stwarzając realne zaplecze bojowe w przypadku wybuchu Powstania Warszawskiego. Stało się ono trzonem pułku Palmiry-Młociny, którego dowódcą został por."Góra", przyjmując odtąd pseudonim "Dolina". Miało to miejsce 8 sierpnia 1944 r.

13 sierpnia 1944 r. stan pułku wynosił już 1306 żołnierzy, w tym 46 oficerów. Miejsce postoju dowództwa pułku znajdowało się we wsi Wiersze. W czasie walk powstańczych pułk stracił 500 żołnierzy, osłaniając Warszawę od zachodu. Puszcza Kampinoska przez okres prawie dwóch mie-



Grób Kacpra Miłaszewskiego "Lewalda"
- pierwszego dowódcy Zgrupowania Stołpecko - Nalibockiego

sięcy była prawdziwą Rzeczpospolitą, gdzie dowódca posiadał pełnię władzy wojskowej i cywilnej. Komenda Główna Armii Krajowej popełniła niepowetowany błąd, wyznaczając na to stanowisko mjr. Alfonsa Kotowskiego "Okonia". Nie umiał on zupełnie myśleć kategoriami wojny partyzanckiej, gdzie dominującymi czynnikami powodzenia są: fortel i manewr. Wszelkie rady innych oficerów były przez niego odrzucane. Gdyby wprowadzenie oddziałów z Puszczy Kampinoskiej powierzono "Dolinie", udałoby się niewątpliwie uniknąć strat, jeżeli nie całkowicie, to w każdym razie w poważnym stopniu je ograniczyć. Na dowódcę partyzanckiego, pominiawszy wyszkolenie, trzeba się urodzić. Porucznik "Dolina" był takim żołnierzem z urodzenia: precyzyjnie zgadywał zamiary przeciwnika i dlatego zawsze wychodził z opresji cało. Niestety, stało się inaczej.

W rezultacie przybyło więcej mogił powstańczych na szlaku z Puszczy Kampinoskiej do Jaktorowa i Żyrardowa. Życiem przytłoczył także "Okon". Za ledwie nielicznym szczątkom Grupy Kampinos - przeważnie kawalerii - udało się przebić i dotrzeć do Gór Świętokrzyskich. Był wśród nich por. "Dolina" - pisze w swoich wspomnieniach kpt. inż. Edmund Jungowski "Krzemień", były oficer pułku Palmiry-Młociny, oficer lotnictwa, konstruktor lotniczy P.Z.L. przed 1939 rokiem. Po wojnie wydał kilka książek z dziedziny lotnictwa.

Po klęsce jaktorowskiej porucznik "Dolina" przedarł się ze swoim oddziałem, zabierając ze sobą rozbitków z okrążenia niemieckiego i dołączył do 25 Pułku Piechoty Ziemi Piotrkowsko-Opoczyńskiej AK, w którym dowodził w okresie od października do listopada 1944 roku 3 baonem tego pułku. Po rozwiązaniu pułku stanął na czele konnego oddziału, walcząc na szlakach mjr Hubala aż do 17 stycznia 1945 r.



Wieś Wiersze; przy pomniku poświęconym pamięci poległych tu żołnierzy Armii Krajowej stoją od lewej: dwaj delegaci Ambasady USA (w furazerkach), Franciszek Kosowicz "Maciejka", Waldemar Sielicki, Longin Kołosowski "Longinus" i Zygmunt Lipski "Sulima"

Znamienne jest, że oddział porucznika "Góry"- "Doliny" stoczył blisko 220 walk. Jako dowódca nie poniósł ani jednej porażki. Był to jedyny oddział partyzancki, który zdobył dwukrotnie działa nieprzyjaciela i zestrzelił samolot. Porucznik - potem major - Adolf Pilch "Góra"- "Dolina", spadochroniarz i cichociemny, od 1 grudnia 1943 r. do 7 sierpnia 1944 r. był dowódcą Zgrupowania Stołpecko-Nalibockiego w składzie: 27 Pułk Ułanów im. Króla Stefana Batorego z Nieświeża, dywizjon z 23 Pułku Ułanów Grodzieńskich i 78 Słucki Pułk Piechoty. Od 8 sierpnia 1944 r. do 23 października 1944 r. dowódca Pułku "Palmiry-Młociny".. Od 24 października do 16 listopada 1944 r. dowódca 3 batalionu Grupy Kampinos 25 Pułku Ziemi Piotrkowsko-Opoczyńskiej. Od 17 listopada 1944 r. do 17 stycznia 1945 r. dowódca Samodzielnego Konnego Oddziału Partyzanckiego AK Ziemi Piotrkowsko-Opoczyńskiej.

Major Adolf Pilch był kawalerem Krzyża Virturi Militari klasy V, odznaczony czterokrotnie Krzyżem Walecznych, Krzyżem Armii Krajowej, Medalem Wojska Polskiego oraz brytyjskim Kings Medal for Courage.

Był autorem opracowań: "Wyrzucono nas na rejon", "Zapoznanie z lasem", "Wypad na Truskaw", "Sprzymierzeńcy", "Oddzielili nas pięciu", "Szwadron na koń", "Drogi cichociemnych", "Partyzanci trzech puszczy" i wielu innych.

Legendarny "Góra"-Dolina żyje po dziś dzień w pamięci żołnierzy i ludzi cywilnych, którym dane było spotkać się z nim w czasie jego żołnierskiej drogi podczas ostatniej wojny o niepodległość Polski. Żyje w sercach tych wszystkich, którzy go pamiętają jako człowieka o rzadkich w Polsce cechach i przymiotach:^{x)} "umiał przewodzić innym, a jednocześnie podporządkować się swym przełożonym. Nie starał się o zaszczyty, walczył o wielką rzecz: o Polskę. Posiadał w pełnym znaczeniu tego słowa autorytet moralny, który opierał na przewodzeniu, a nie na bezmyślnej dyscyplinie. Kto go widział w czasie bitwy, jak również miał możliwość obserwowania go podczas pracy organizacyjnej, ten nie może mieć wątpliwości, że nie był człowiekiem oszczędzającym swoje życie czy swoje siły. Miał zwyczaj być wszędzie tam, gdzie było ciężko, lubiany przez przełożonych, kolegów, a przede wszystkim przez braci żołnierską, gdyż w jego "wojsku" - jak mawiano - panowały prawdziwie demokratyczne zwyczaje. Zwracał się do wszystkich, bez względu na stopień i zasługi, per "kolego", co nie przeszkadzało istnieć wzorowej karności w oddziałach. Każdy bez obawy wykonywał jego rozkazy będąc przekonany, że wysiłek nie będzie zmarnowany, że "Góra"-Dolina wszystko przemyślał. Baliśmy się tylko, by nie zjawili się nowi kandydaci na wodzów i nie zniszczyli wypracowanych krwią i wysiłkiem dotychczasowych osiągnięć, bowiem "Góra"-Dolina, mimo ogromnego bohaterstwa i oddania sprawie, był "słaby stopniem" i w dodatku oficerem rezerwy."

Walczyłem pod jego rozkazami od początku objęcia przez niego dowództwa Zgrupowania, pragnę więc dodać, że podczas bitew, w których on brał udział, był zawsze tam, gdzie było najgroźniej, na pierwszej linii. To jego zachowanie żołnierze doskonale pamiętali i stąd to zasłużone tak wielkie zaufanie do dowódcy.

Jako partyzant Zgrupowania Stołpecko-Nalibockiego od 18 czerwca 1943 r. do 14 grudnia 1944 r. wyżej przytoczone fakty znam z autopsji, jak również z posiadanych materiałów i wiarygodnych relacji. W opisie akcji cytowałem i wskazywałem przyczyny różnych sytuacji, moim zdaniem

x) Stwierdza w swej opinii o mjr. Pilchu płk. Józef Krzyczkowski "Szymon" (Centr. Arch. Wojsk. - sygn. 28/62/53).



Pomnik we wsi Kamień odsłonięty w 1995 r. dla uczczenia polskich i białoruskich żołnierzy Armii Krajowej poległych 15 maja 1944 r.

reżimu stalinowskiego w Polsce okupację sowiecką Wschodnich Kresów z lat 1939-1941 nazywało "sprawiedliwym aktem wyzwolenia Białorusi i Ukrainy". Dlatego też niepodległościowe dążenia Polaków na swej rodzinnej ziemi i poczynania ich zbrojnych oddziałów było przestępstwem w stosunku do "wyzwolicieli i sojuszników". O pakcie Ribbentrop-Mołotow zapomniano.

System narzucony 17 września 1939 r. był kontynuowany dalej w latach 1942-1944 przez partyzantów sowieckich w czasie okupacji niemieckiej, a było ich kilkanaście tysięcy na terenie Obwodu Stołpeckiego z naczelnym dowódcą generałem Panomarenką w Puszczy Nalibockiej. Przyczyny tak dużej ilości partyzantów podałem wyżej w komentarzu. W historii PRL byliśmy napiętnowani jako oddział, gdyż od 1939 roku walczyliśmy z okupantem sowieckim, a potem - w czasie okupacji niemieckiej - broniliśmy praw gospodarza rodzinnej ziemi polskiej - Nowogródzczyzny. Nie znaleźliśmy tam wówczas różnych układów naszych sojuszników, kierowaliśmy się, walcząc z okupantem, poczuciem obowiązku Polaka wobec Ojczyzny. Ale, jak wynika z artykułu prof. Tomasza Strzębosza pt. "Inna ja-

mało znanych społeczeństwu. Sta-
rałem się choć w części wyjaśnić
sytuacje, które były krzywdząco
komentowane i obciążały żołnierzy
Zgrupowania i ich dowódcę. Działo
się to na skutek nieprawidłowych
lub niepełnych informacji podawa-
nych przez autorów z góry nastawio-
nych na oczernienie tego Zgru-
powania. Często przecież podawa-
no tylko półprawdy, aby manipulowa-
ć wydarzeniami w sposób kom-
promitujący ten legendarny oddział
partyzancki i jego dowódcę. Znane
jest twierdzenie, że często głośno-
na półprawda jest gorsza niż kłam-
stwo.

Historia oddziału jest skompli-
kowana i tragiczna, a jej rzetelne
przedstawienie wymaga zbadania
wielu faktów i dokumentów, aby
obiektywnie ocenić wiele wyda-
rzeń. Zrozumiałym jest, że wielu
koniunkturalnych pisarzy w okresie